

Carpe Diem

WYDANIE SPECJALNE

PL - UA

Nr 111

20 listopada 2014 r.



ПОГРANIЧЦЯ ПОГРANIЧЦЯ

Polsko-ukraińska współpraca młodzieży



Łochów 2014



MINISTERSTWO
EDUKACJI
NARODOWEJ



O PROJEKCIE „POGRANICZA”

Łochowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Sztuk „CD” to organizacja pozarządowa obecna w naszym mieście od 2007 r. Jej współzałożycielami byli ówczesni uczniowie LO im. Marii Sadowiczowej, ich rodzice, nauczyciele tej szkoły i osoby ze środowiska gotowe działać społecznie.

cy); kilka z nich miało mniejszą skalę (więcej na: www.lochow.info.pl).

W roku 2014 Towarzystwo dwukrotnie wzięło udział w konkursach dotacyjnych Ministerstwa Edukacji Narodowej z zakresu międzynarodowej współpracy młodzieży, co pozwoliło uzyskać dofinansowanie projektów: „Lach i Hucul: przestrzeń

nikarskiego i metodą debaty, zespół złożony z 24 osób w wieku 16—18 lat (połowa z nich to goście z Ukrainy) pracował na rzecz solidarności i integracji. Poznali korzenie „Solidarności”, rolę Polski w przemianach we współczesnej Europie i w rozwoju demokracji, jej wkład w europejskie dziedzictwo. Poznawali



Od tamtej pory Towarzystwo systematycznie działa w obszarach wyrównywania szans edukacyjnych dzieci młodzieży, nauki i sztuki. Projekty Towarzystwa angażowały młodzież długookresowo („Ogród sztuk”, „Pełne spektrum” trwały po 18 miesie-

i czas” oraz „Pogranicza”. Ten ostatni dobiega właśnie końca i niniejsza publikacja zawiera przegląd projektowych wydarzeń i tematów, którymi żyją uczestnicy.

Przez dwa tygodnie, posługując się narzędziami warsztatu dzien-

współczesność Polski i Ukrainy, kulturę oraz cele i dążenia młodych Polaków i Ukraińców.

Koordynator projektu
Małgorzata Szeja

Powyżej: uczestnicy projektu
„Pogranicza”. Fot. Dina Jakimczuk

Людині потрібна людина Człowiekowi potrzebny człowiek

Лев Толстой казав: «Людині потрібна людина». Недарма, адже одна з головних потреб кожного - спілкування. І яким же воно може бути цінним, коли свого співрозмовника ти знаходиш за межами своєї країни, культури, звичного кола людей. Саме тепер слова класика є для нас, як для гостей Польщі, особливо актуальними. Бо, приїхавши сюди, було важко повірити у те, що, маючи тільки деяку спорідненість у мові, можна знайти стільки спільного. Зважаючи на теперішню ситуацію в Україні, варто провести паралелі: ми можемо розмовляти однією мовою, та не мати спільної, і навпаки. Без сумніву, польська ініціатива підтримання нашої держави заслуговує найвищої шани і вдячності. Ми надзвичайно вдячні Асоціації „CD”, директору школи,

викладачам, учням і особисто Івоні, за таке хороше ставлення і розуміння. Отож, переоцінити вартість цього досвіду важко, адже пізнаючи культуру сусідньої держави, спілкуючись з такими школярами як і ми, кожен учасник проекту робить безцінні висновки, які, без сумніву, варто застосувати при будівництві власної країни - України.

Гаджук Влада

Résumé: *Autorka dostrzega wyjątkową aktualność słów Lwa Tołstoja „Człowiekowi potrzebny człowiek”, zważywszy na obecną sytuację na Ukrainie. Potwierdza ją inicjatywa licealistów z Łochowa [mowa o „Solidarni z Ukrainą”, 1 2014 r.]. Autorka wysoko ocenia w projekcie możliwość poznania polskiej kultury, współpracy z rówieśnikami i zdobycia nowych doświadczeń, które można przynieść do praktyki na Ukrainie.*

· KALENDARIUM PROJEKTU „POGRANICZA”

Przyjazd młodzieży ukraińskiej. Integracja. Prezentacja doświadczeń grupy PaT („Profilaktyka a Ty”). Udział w prezentacji programu artystycznego w wykonaniu uczniów LO w Łochowie.	2014-11-06
Warsztaty komunikacji międzykulturowej. Spotkanie z redakcją gazетки i szkolną TV, udział w lekcjach.	2014-11-07
Warsztaty dziennikarstwa obywatelskiego. Spotkanie z samorządem szkolnym i organizacjami młodzieżowymi.	2014-11-08
Zwiedzanie Warszawy. Szlak historyczny i Centrum Nauki Kopernik.	2014-11-09
Warsztaty dziennikarstwa obywatelskiego. Udział w lekcji obywatelskiej.	2014-11-10
Udział w uroczystej sesji rady gminy. Rekreacja w Pływalni Błękitna.	2014-11-11
Wyjazd do Gdańska. Temat wycieczki: „Drogi do wolności”. Zwiedzanie Malborka, Gdańska, Gdyni, Sopotu, Pelplina i Gniewu. Warsztaty w Europejskim Centrum Solidarności. Rekreacja w kinie i aquaparku.	2014-11-12: 2014-11-15
Warsztaty dziennikarskie (edycja w programie do publikacji). Wieczornica harcerska.	2014-11-16
Udział w koncercie Filharmonii Narodowej. Praca nad debatą. Rekreacja na strzelnicy.	2014-11-17
Wizyty w NGO i mediach (Warszawa).	2014-11-18
Mecz siatkówki. Praca nad debatą. Event polsko-ukraiński.	2014-11-19
Debata, dystrybucja gazetki, podsumowanie projektu, ewaluacja. Wyjazd gości.	2014-11-20

Що мене вразило у Польщі?

Co mnie zaskoczyło w Polsce?

Марія, 14 років:

Я здивувалася, коли почула, що випускний у Польщі проводиться у січні. Натомість в Україні він святкується після закінчення школи, у травні. Я вважаю, що для балу найкраща пора року- це весна.

- *Маріє зaskoczyło to, że bal maturzystów odbywa się zimą, w styczniu. Na Ukrainie organizuje się go po zakończeniu nauki, wiosną, w maju.*

Зореслав, 16 років:

У Польщі мені сподобалося те, що надзвичайно велику увагу приділяють зовнішньому вигляду школи. По всьому ліцеї акуратно розставлені фотографії та грамоти.

- *Zoreslawowi spodobała się nadzwyczajna dbałość o estetykę szkoły.*

Назар, 16 років:

У ліцеї, де я мав можливість побувати, директором є дуже весела і дружна людина. Це пан Андрій Сухеник. Він навіть називає своїх учнів "ведмедики мої", "сонечки". Також директор бере участь у виступах, співає разом із учнями. Рідко зустрічавеш таких людей.

- *Nazara ujęło to, że dyrektorem liceum jest pogodny i przyjazny człowiek, który nazywa swoich uczniów "misiaczkami" i "słoneczkami", śpiewa z nimi i bierze udział w występach.*

Zebrała: Oksana Halychuk



PIERWSZE WRAŻENIA

6 listopada 2014 r. w murach naszej szkoły przywitaliśmy grupę uczniów z Ukrainy. Przyjechało 12 uczniów z różnych ukraińskich szkół.

Goście zwiedzili budynek, następnie w sali konferencyjnej zaczęły się zajęcia integracyjne mające na celu zapoznanie się z projektem, przełamanie barier, poznanie siebie i swoich kultur. Animatorka zajęć, Iwona Decycy, zaproponowała mnóstwo zabaw. Krótko się przedstawiliśmy swoim języku i w drugim. Było przy tym sporo śmiechu. Niektórzy mieli z tym problem, ale nasze niezastąpione tłumaczki: prof. Dina Jakimczuk i Iwona Decycy były bardzo pomocne. Mieliśmy też okazję nauczyć się liczyć do siedmiu w obu językach dzięki zabawnej grze.

O 16 zaprezentowała się Grupa PaT. Młodzież ukraińska poznała cele PaT-u, nauczyła się tańczyć belgiijkę oraz wygłupiaczka, obejrzała filmiki z przystanków. Po kolacji, Ukraińcy mogli zobaczyć część artystyczną będącą powtórzeniem programu pierwotnie prezentowanego na obchodach 70-lecia LO, z tańcami ludowymi, wierszami, piosenkami etc. Było cudownie!

Ewelina Pyzińska, Rafał Krajewski, Martyna Kołodziej, Marta Laskowska, Natalia Bartosiewicz

WSPÓLNIE ZROBILIŚMY WIĘCEJ

Gdy Grzegorz Kielan w tamtym został gospodarzem naszej szkoły, chyba nikt nie miał wątpliwości, że jest to idealny kandydat do tej funkcji.

Już w poprzednim roku szkolnym wszystkim wydawało się oczywiste, że Grzesiek od września będzie gospodarzem i tak się stało. Mimo początkowych wahań zdecydował się zabiegać o tę funkcję i wygrał wybory.

Adrian Siwek: Jak czujesz się z tym, że nie jesteś już gospodarzem? Czy brakuje ci tej funkcji?

Grzegorz Kielan: Mimo wszystko cieszę się, że ten okres już minął. W trzeciej klasie trudnym wyzwaniem jest matura, kluczem do sukcesu jest skupienie się na najważniejszych dla przyszłości sprawach.

Jak wiele udało ci się zrobić jako gospodarzowi i czy zrealizowałeś swoje plany?

Nie udało mi się zrealizować naszych planów z dwóch powodów. Po pierwsze, prawie ich nie było, ponieważ decyzję o kandydowaniu podjąłem w ostatniej chwili. Po drugie, kluczowy postulat, jaki podnosiłem (suszarki w łazienkach), okazał się niemożliwy do zrealizowania z powodu nieodpowiedniej instalacji elektrycznej w szkole. Jednak stwierdzam z satysfakcją, że wspólnie zrobiliśmy bardzo dużo. Zorganizowaliśmy m.in. „Jasełka w DK”, Dzień Dziecka, pierwszy dzień wiosny, piknik na zakończenie roku szkolnego, świąteczny konkurs, pocztę walentynkową, liczne dyskoteki i noce filmowe. Razem zbudowaliśmy szopkę i sześci-

nową choinkę. Udało mi się sprowadzić do szkoły Dobromira Makowskiego z jego programem RapPedagogia. Ożywił profil szkoły na Fb. Włączyliśmy się w „Szlachetną paczkę” i pomogliśmy przy organizacji Marszu Solidarności z Ukrainą.

Co najbardziej podobało ci się w byciu gospodarzem? Czy czegoś cię to nauczyło?

Podobało mi się to, że poznawałem wielu wspaniałych ludzi. Ten rok utwierdził mnie w przekonaniu, że jedynie grupa ludzi jest w stanie coś zrobić, w pojedynkę nie mamy wystarczających sił. Z resztą z podobnym hasłem szedłem do wyborów: „Razem możemy więcej”. Każde nowe wyzwanie czegoś mnie uczyło.

Czy gdybyś miał okazję zostać gospodarzem na kolejny rok to zgodziłbyś się?

Regulamin to uniemożliwia. Muszę przyznać, że to trudne pytanie. Myślę, że zależałoby to w dużej mierze od was. Gdybym widział, że widzicie mnie w tej roli na kolejny rok, rozważyłbym taką możliwość. Przez ten rok udało mi się wypracować pewne schematy działań, wiedziałem już gdzie mam się udać, aby osiągnąć swoje cele. Taka wiedza pozwala skrócić czas działania, zwiększyć skuteczność, a co za tym idzie, więcej czasu pozostaje na obowiązki zwykłego ucznia - w moim przypadku przygotowania do nieubлагalnie zbliżającej się matury.

Czy często musiałeś rezygnować z nauki, wolnego czasu aby zająć się „służbowymi sprawami”?

Rzadko zdarzało się, że nie miałem już czasu na naukę. Gorzej bywało z wolnym czasem, dość często musiałem poświęcać na „służbowe sprawy”. Odnoszę wrażenie, że w tamtym roku, mając więcej obowiązków, byłem bardziej zorganizowany niż dziś.

Czy dalej masz zamiar równie aktywnie angażować się w życie szkoły?

Tak. Moje funkcjonowanie w tej szkole potrwa jeszcze 6 miesięcy i przez ten czas będę służył radą i pomocą.

Co sądzisz o nowym gospodarzu Rafałe Krajewskim?

To odpowiedni człowiek na odpowiednim miejscu. Gorąco kibicuję mu w stworzeniu grupy korepetytorów - to świetna inicjatywa. Mam też nadzieję, że razem z Kubą będą kontynuowali podjęte już przez moją ekipę akcje i działania.

Rozmawiał Adrian Siwek

Na fotografii powyżej: Grzegorz Kielan (źródło: Facebook)



SPRÓBUJĘ SPISAĆ SIĘ NA MEDAL!

Miesiąc temu w LO odbyły się wybory gospodarza szkoły. Startowało trzech kandydatów: Mateusz Skórka z kl. IIe, Kuba Mazurkiewicz i Rafał Krajewski z IIa. W przeciwieństwie do ubiegłego roku wybory odbyły się bez szeroko zakrojonej kampanii, plakatów czy spotów zachęcających do oddania głosu.

Rafał Krajewski, choć zgłosił się najpóźniej, wygrał wybory i został przewodniczącym Samorządu Uczniowskiego. Ciekawa jego planów na kolejny rok zadałam mu kilka pytań.

Dominika Dłuska: Co skłoniło Cię do zgłoszenia kandydatury?

Rafał Krajewski: To była naprawdę spontaniczna decyzja. Na początku roku wiele osób pytało mnie, czy zamierzam kandydować. Aż do ostatniej chwili mówiłem, że nie, że nie mam na to czasu i nie czuję się na siłach. W zeszłym roku Grzesiek i Kasia odwalili kawał solidnej roboty, w szkole cały czas coś się działo (i nie mówię tu tylko o dyskotekach i innych tego typu rozrywkowych imprezach), wiedziałem, że ten, komu przyjdzie przejąć od nich pałeczkę, stanie przed

trudnym wyzwaniem - dorównać im. Moje zgłoszenie, jak już mówiłem na początku, było spontaniczne. Tak się złożyło, że dzień przed wyborami miało miejsce spotkanie grupy PaT, na które musiałem czekać chyba ze dwie godziny. Spędzałem ten czas, przeskadzając w pracy pewnej osobie, która później okazała się sprawcą całego zamieszania. Kiedy w Internecie pojawiły się dotąd nieznanne nam listy kandydatów, ta osoba zapytała mnie: „Rafał, a czemu ty nie startujesz?” Nic nadzwyczajnego, to pytanie padło już kilka razy z ust innych

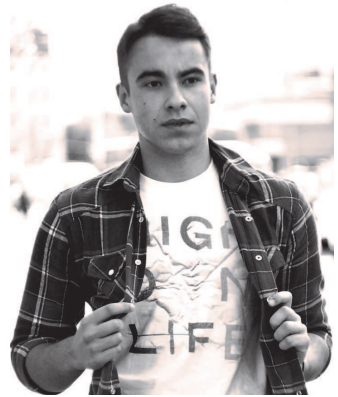
moich znajomych i zawsze miałem na nie odpowiedź, w tamtej chwili jednak tylko wzruszyłem ramionami. Ważną kwestią było na pewno to, że z mojej klasy był już jeden kandydat. Wszyscy byliśmy przekonani, że Kuba wygra, głosowanie było tylko formalnością. Wyszło jednak inaczej. Przyznam szczerze, że musiałem naprawdę nieźle się nagimnastykować, żeby moja kandydatura została przyjęta i to na satysfakcjonujących mnie warunkach. Początkowo Dyrektor oznajmił, że według regulaminu termin zgłoszeń minął i jedyną możliwością wzięcia przeze mnie udziału w wyborach jest utrzymanie tego w tajemnicy, aż do momentu przemówień, a później, żeby było jeszcze zabawniej, uczniowie musieli własnoręcznie dopisać mnie na swoich kartach, ponieważ moje nazwisko nie mogłoby się na nich oficjalnie znajdować. Wtedy po prostu zdębiałem. Sam nie potraktowałbym poważnie kandydata, który ujawniłby się na godzinę przed wyborami i w dodatku nie widniałby na kartach do głosowania. Jednak jak wiemy, wszystko poszło po mojej myśli. Wybory się udały (choć przez cały następny tydzień ludzie nabijali się z pierwszych słów mojego przemówienia, kiedy to nie mogłem przypomnieć sobie dlaczego jestem najlepszym kandydatem na przewodniczącego), a ja powoli odnajduję się w swojej nowej roli i mam nadzieję, że nie tylko uda mi się dorównać poprzednikowi, ale i osiągnę o wiele, wiele więcej!

Jak myślisz, co w znacznym stopniu przekonało ludzi, żeby Cię wybrali?

Nie mam pojęcia. Sam byłem zaskoczony wynikami. Myślę, że po prostu dobrze wyglądałem w garniturze. Tak, to na pewno to! A tak całkiem serio sądzę, że o wszystkim zdecydowała moja przemowa. Mateusz i Kuba mówili bardzo ogólnikowo, słuchając ich z boku, dowiedziałem się, że w szkole, owszem, na pewno będzie się coś działo, jednak nie do końca wiadomo było co. Ja ze swojej strony przedstawiłem konkretne rzeczy, których realizacji zamierzam podjąć się w ciągu tego roku i myślę, że to właśnie ta konkretność sprawiła, że uczniowie zdecydowali się oddać swoje głosy właśnie na mnie.

Mógłbyś przybliżyć plany na najbliższy rok?

Nie wiem, czy teraz będę w stanie zdradzić Wam coś więcej, niż powiedziałem we wrześniu. Przed końcem tego semestru chciałbym przede wszystkim powołać do życia obiecaną i zadziwiająco wyczekiwaną przez uczniów, „Strefę Kibica”. Kolejną pilną sprawą jest utworzenie i rozpoczęcie działania „Sekcji Korepetytorów”. Dodatkowo całym sercem zaangażowany jestem w działalność grupy PaT. Poza tym, tak jak mówiłem w dniu wyborów, chciałbym, aby w tym jubileuszowym roku w szkole pojawiało się znacznie więcej absolwentów, którzy byłiby drogowskazem dla nas, którzy często nie mamy jeszcze pojęcia, co chcielibyśmy robić po ukończeniu liceum. Myślę, że listopad będzie dla mnie naprawdę pracowitym miesiącem, bo właśnie wtedy chciałbym zacząć prawdziwie wdrażać w życie wszystkie przedsięwzięcia,



które dla nas zaplanowałem, a których po prostu nie dało się załatwić od ręki. Trzymajcie kciuki, aby wszystko poszło zgodnie z planem!

Co sądzisz o swoim poprzedniku?

Jak już wspominałem, uważam, że Grzegorz spisał się na medal. W ubiegłym roku po prostu czuć było, że samorząd nie istnieje tylko na papierze, a prężnie działa i stara się urozmaicić szkolną rzeczywistość. Nie znamy się z Grzegorzem bliżej. Wiem tylko, że był dobrym przewodniczącym, postawił mi bardzo wysoko poprzeczkę, jednak nie byłbym sobą, gdybym nie spróbował jej przeskoczyć.

Rozmawiała Dominika Dłuska

Powyżej: Rafal Krajewski na fotografii Martynty Sacharuk. Rafal jest uczestnikiem projektu „Pogranicza”.

Дуже багато спільних рис Мнóstво wspólnych cech

Я вважаю, що цей проект є дуже важливим, адже він допомагає об'єднувати два народи. Особисто мені проект дуже сподобався. Завдяки йому я зміг перший раз відвідати Польщу, побачив, як живуть тут люди, знайшов нових друзів, почав розуміти культуру та традиції поляків. Я зрозумів, що вони є більш відкритими до людей, завжди з посмішкою на обличчі, що не притаманне українцям. Проте, є дуже багато спільних рис: працьовитість, відповідальність та справедливість. Я маю надію, що це раз відвідаю цю квітучу країну. Нас тут дуже гарно зустріли, добре ставляться до нас. Наприкінці хотів би додати, що мені сподобалась ця країна, і я планую пізнати її ще краще.

Деєда Назар

Здjęcie: Мłodzież з України на лекції історії (фот. М. Сzejа)



Résumé: Nazar Dewda zauważa wspólne cechy Polaków i Ukraińców: pracowitość, odpowiedzialność i sprawiedliwość. Podoba mu się otwartość Polaków i ich uśmiechnięte przyjaźnie twarze. Nazar w Polsce jest pierwszy raz i podziwia poziom rozwoju naszego kraju.

OCZAMI PIERWSZOKLASISTY

Za nami prawie dwa miesiące spędzone wspólnie w szkolnych murach. Rozpoczął się czas intensywnej pracy i nauki, po wakacjach liceum znów stało się naszym drugim domem.

Jak czują się w nim nasi pierwszoklasiści? Dlaczego postawili właśnie na tę szkołę i jak oceniają czas, który już w niej spędzili? Czy do tej pory szkoła spełnia ich oczekiwania, czy jednak pozostawia wiele do życzenia? Oto efekty wywiadu przeprowadzonego wśród kilku uczniów tegorocznych klas pierwszych.

Joanna Grabowska: Co wpłynęło na Twoją decyzję o wyborze naszej szkoły?

Ania: Dobra opinia o liceum, znajomi, którzy tu są oraz to, że mam łatwy dojazd.

Agnieszka: Bliska lokalizacja, wysoki poziom nauczania, dobra opinia szkoły i nauczyciele, którym zależy na nas i naszej przyszłości oraz to, że sporo znajomych tutaj szło.

Jak oceniasz nasze liceum po pierwszych dwóch miesiącach nauki w nim?

Ania: Pozytywnie, dużo się tu dzieje, miła atmosfera i fajni ludzie.

Tomek: Ogólnie jak najbardziej pozytywnie, przyjazna atmosfera w szkole tylko napędza mnie do nauki.

Klaudia: Atmosfera jest bardzo dobra i przyjazna, czuję się jak w domu. Jeśli chodzi o materiał do nauki, to jest go bardzo dużo i jest trudny, ale lekcje są ciekawe i wiele się uczymy.

Jak opiszesz atmosferę panującą w naszej szkole?

Martyna: Na wstępie powiem, że nigdy tak chętnie i z tak szerokim uśmiechem nie przychodziłam do szkoły. Atmosfera jest cudowna i jak najbardziej przyjazna. Na pewno podwójna dawka radości i zadowolenia wynika też z tego, że dla mnie, pierwszaka jest to coś nowego, a dla mnie „nowe” samo w sobie jest wspaniałe. Ktoś by powiedział, że na razie szkoła nie zdążyła mi się jeszcze znudzić; może coś w tym jest, bo nie wiem, co będzie później. Mimo to szczerze i z ogromnym przekonaniem twierdząc i przeczuwam, że nie ma takiej opcji!

Kacper: Uważam, że atmosfera panująca w szkole jest bardzo dobra, łatwo poznać nowych, ciekawych ludzi. Wszyscy uczniowie szanują się nawzajem, a nauczyciele stają się autorytetami dla swoich uczniów.

Czy jak dotąd nie żałujesz swojej decyzji o wyborze szkoły? Czy gdybyś mógł/mogła wybraćbyś/wybrałabyś nasze liceum ponownie i dlaczego?

Kacper: Jeżeli chodzi o moje wrażenia z nowej szkoły, to jak dotąd nie żałuję swej decyzji i ponownie wybraćbym nasze liceum ze względu na atmosferę, która tu panuje oraz dlatego, że ma tu miejsce wiele wydarzeń poświęconych dla uczniów. Podobna mi się również praca nauczycieli, gdyż dają z siebie wszystko, abyśmy mieli jak najlepsze warunki do pracy i nauki.

Klaudia: Jak na razie nie żałuję, cieszę się ze swojej decyzji i gdybym

miała wybierać szkołę jeszcze raz, nie zmieniałabym jej, ponieważ mimo tego, że jest trudno, wiem, że czegoś na pewno się nauczę, mam świadomość tego, że zostanę dobrze przygotowana do matury.

Czy po tym krótkim czasie nauki w szkole mógłbyś/mogłabyś polecić ją innym i dlaczego?

Agnieszka: Myślę, że tak, ponieważ panuje tu świetna atmosfera, wszyscy się tu odnajdują i są dla siebie mili.

Tomek: Tak, jak już wcześniej wspominałem, atmosfera w szkole panuje świetna, dobra kadra pedagogiczna czyni tę szkołę wyjątkową.

Wiola: Liceum w Łochowie jest naprawdę cudowną szkołą. Już po pierwszym tygodniu nauki czułam się, jakbym uczyła się w tym miejscu od dawna. Poznałam tu niesamowitych ludzi, mam przyjemność pracować ze świetnymi nauczycielami, więc z całą pewnością mogę powiedzieć, że tak jak mi kiedyś polecono tę szkołę, tak teraz ja polecam ją każdemu, kto stanie przed takim wyborem.

Wnioski? Same pozytywne. Pierwszaki z uśmiechem na twarzach wypowiadają się na temat szkoły, która może być z siebie bardzo dumna. Nie spoczywamy jednak na laurach i wszyscy wspólnie zabieramy się do pracy, aby w czerwcu pierwszoklasiści podchodzili do tematu szkoły z równie dużym entuzjazmem.

Joanna Grabowska
uczestniczka projektu „Pogranicza”



Нам пощастило відвідати Польщу!

Нам пощастило відвідати Польщу. Особисто я вражена цією поїздкою. Ніколи не могла подумати, що тут живуть такі щирі і хороші люди, які не мають жодних комплексів і завжди готові допомогти. Коли ми приїхали, нас прийняли так, ніби знайомі усе життя. Звичайно, було дуже приємно дізнатись, що наші одноліткі не байдужі до нинішніх подій в Україні й всіляко показують свою підтримку. Загалом, мої враження про людей і країну позитивні. Я дуже вдячна такому проекту за можливість пізнати культуру республіки Польща!

Бринська Ярина

Udało nam się odwiedzić Polskę!

Uczestnicy projektu „Pogranicza” podczas wycieczki do Warszawy. Fot. Anna Pękuł

Résumé: Jarina Bryńska wyraża zadowolenie z udziału w projekcie, który pozwoli jej poznać polską kulturę. Jest pod wrażeniem przyjęcia przez Polaków i ich gotowości do wsparcia dla Ukrainy.

SISMUN 2014 czyli INTEGRACJA MIĘDZYNARODOWA W BERLINIE

Kolejny raz uczniowie naszego LO reprezentowali szkołę na symulacji obrad ONZ w szkole Shulfarm Insel Scharfenberg w Berlinie. Uczestnicy mieli okazję poznać życie w Niemczech, mieszkając z tamtejszymi rodzinami.

Tematami tegorocznej sesji były:
- upewnienie się, że oceany dalej będą zaspokajały nasze potrzeby,
- ochrona ludzi przesiedlonych wewnętrznie,
- sytuacja w regionie Sahelu i jej konsekwencje dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Obrady były dość burzliwe, ale w końcu udało się dojść do częściowego porozumienia. Tym razem Paulina Styś i Marta Laskowska reprezentowały Hiszpanię, zaś Kuba Bury i Bartosz Mioduszewski – Kanadę.

Trzy dni minęły szybko lecz bardzo produktywnie. Pierwszego dnia każdy musiał wygłosić opening speech, co dla niektórych było bardzo

stresujące. Drugiego podzielono się na komitety i prowadzono konsultacje nad stworzeniem rezolucji. Ostatniego dnia znów wszyscy zebraли się razem i odbyło się głosowanie, którego celem była akceptacja lub odrzucenie rezolucji.

Uczniowie mieli także okazję poznać Berlin i tamtejszych ludzi. Oprócz ciężkiej pracy był też czas na rozrywkę. Wczorami można było zwiedzić miasto lub odwiedzić berlińskie kluby i trochę potańczyć.

MUN to doskonała okazja do doskonalenia języka angielskiego, poznania nowych ludzi oraz oczywiście świetna zabawa. Wszyscy wrócili zadowoleni i na pewno chcieliby prze-



Fot. Prof. Dina Jakimczuk

żyć to jeszcze raz.

Bardzo dziękujemy dyrekcji naszej szkoły za umożliwienie nam wyjazdu oraz prof. Dinie Jakimczuk za przygotowanie nas i opiekę podczas pobytu za granicą.

*Paulina Styś
uczestniczka projektu „Pogranicza”*

70-lecie LO im. Marii Sadowiczowej w Łochowie



Fot. Katarzyna Politowska

11 października 2014 roku w Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Sadowiczowej w Łochowie odbył się zjazd absolwentów z okazji 70-lecia szkoły.

Na jubileusz przybyło ok. 140 absolwentów, liczni goście, pracownicy szkoły oraz uczniowie wraz z rodzicami.

Uroczystość rozpoczęliśmy Mszą Św. sprawowaną przez księży absolwentów szkoły pod przewodnictwem ks. biskupa Tadeusza Pikusa. Następnie wszyscy zgromadzeni udali się do hali sportowej szkoły na dalszą część spotkania.

Uczniowie przygotowali urozmaiconą część artystyczną, w której brali udział również absolwenci szkoły. Program składał się z tańców ludowych, recytacji i śpiewów, a także występów cheerleaderek z łochowskiej grupy „Iskra”. Po reakcjach publiczności można było wnioskować, że część artystyczna bardzo przypadła jej do

gustu. Najstarsza z absolwentek podzieliła się swoimi wspomnieniami i doświadczeniami z czasów nauki. Uroczystość prowadzona była przez absolwentów łochowskiego liceum, Michała Postka oraz Ilonę Siwak. Swoją obecnością zaszczylicili uroczystość reprezentanci władz.

Po części oficjalnej wszyscy mogli zwiedzić szkołę. Wiele osób skorzystało z możliwości spędzenia czasu w kawiarenkach

i rozmów z dawno niewidzianymi kolegami ze szkolnej ławy. Niezwykle wzruszające i ciekawe były wspomnienia dawnych uczniów Liceum Sadowiczowej, z których najstarsi pamiętają założycielkę, nauczycielkę i pierwszego dyrektora szkoły - Marię Sadowiczową. O godz. 20 tradycyjnie rozpoczął się Bal Absolwentów trwający do rana.

(Red.)

Poniżej: goście z Ukrainy po uroczystej sesji Rady Miejskiej 11 XI 2014 r.

Fot. Anna Pękuł



NIE BÓJ SIĘ, NIE LĘKAJ! WYPLŹN NA GŁĘBIĘ!

16 października to Dzień Papieski i z tej okazji w LO w Łochowie odbyła się akademія poświęcona Karolowi Wojtyła, Polakowi, który został papieżem i przyjął imię Jan Paweł II. Jego kandydaturę poparto 103 kardynałów spośród 111 głosujących. Myślę, że liczby mówią same za siebie. Już wtedy było wiadomo, że jest to osoba powołana do dawania świadectwa sobą innym ludziom. Przeglądając się bliżej sylwetce naszego rodaka, stwierdzam, że nie był to zwykły papież, przede wszystkim był prawdziwym człowiekiem.

Książd Marek Wróbel wraz z młodzieżą z naszego liceum dogłębnie ukazał wszystkie ważne aspekty misji Jana Pawła II. Notki biograficzne zostały urozmaicone pieśniami religijnymi i oczywiście nie zabrakło tak

kochanej przez Niego „Barki”. Była okazją do rozmyślań nad świętością i sensem życia. Część artystyczną zakończyła poruszająca przemowa naszego dyrektora. Dla każdego w jakimś stopniu papież jest bardzo ważny.

Często Boga odsuwa się na bok, a zagubienie to częste zjawisko w naszym życiu, nieraz też brakuje nam miłości bliźniego, którą był przepełniony Jan Paweł II. On przebaczał, szanował, kochał innych, widział w ludziach częstkę Boga. Pielgrzymował, zarażał pozytywną energią i dawał świadectwa świętości. Był bardzo charakterystyczny - całował ziemię kraju, do którego przybywał, żartował i utrzymywał bezpośrednie kontakty z ludźmi, z którymi się spotykał. Posługiwał się swobodnie 9 językami

(polski, włoski, francuski, niemiecki, angielski, hiszpański, portugalski, łacina i tradycyjna greka). Jego proces beatyfikacyjny był jednym z najkrótszych w historii Kościoła, rozpoczął się miesiąc po pogrzebie, a zakończył się sześć lat po śmierci, zaś proces kanonizacyjny zakończył się trzy lata po beatyfikacji, dziewięć lat po śmierci.

Cieszę się jako Polka, że miałam tak wspaniałego rodaka. Jestem dumna jako uczennica, że w mojej szkole są organizowane takie wartościowe akademie, ponieważ o ludziach takich jak Jan Paweł II należy pamiętać. Mam nadzieję, że świętość tego człowieka będzie najlepszym świadectwem dla nas, nie tylko chrześcijan, do czynienia dobra.

Paulina Wysocka

„ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ!”

KS. JERZY POPIEŁUSZKO - SŁUGA PRAWDY I WOLNOŚCI

Czy to, jak potoczy się nasze życie, zależy od nas? To pytanie zadałam sobie podczas wizyty w Muzeum Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki na warszawskim Żoliborzu.

Gdy byłam dzieckiem,

często słyszałam o ks. Jerzym,

szczególnie o jego męczeńskiej śmierci. Pamiętam, że zdjęcia zamordowanego księdza budziły we mnie lęk, więc wołałam o tej sprawie za dużo nie myśleć. Moje bliższe zainteresowane życiem ks. Popiełuszki przyszło później i wiązało się z wstąpieniem mojego chłopaka do wolontariatu w archiwum ks. Jerzego. To on zabrał mnie do muzeum. Tam wiele zrozumiałam. Na przykładzie ks. Jerzego, pojęłam, że można być wolnym, będąc w niewoli i pod ciągłą kontrolą, można być prawdomównym i autentycznym w państwie przepełnionym kłamstwem i niesprawiedliwością. Niemogliwe okazało się możliwe i wcale nie dokonał tego heros, ale człowiek, który miał zarówno wady, jak i zalety. Czy miał wpływ na swoje życie i to, co się w nim stało? Na pewno ufał Bogu, ale podejmował też wiele trudnych wyborów.

Muzeum

Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki jest podzielone na kilka sal poświęconych poszczególnym okresom

z życia ks. Jerzego. Pierwsza z nich dotyczy i nosi tytuł „Korzenie”. W oparciu o to, co tam zobaczyłam oraz o książkę Mileny Kindziuk pt. „Książd Jerzy Popiełuszko. Prawdziwa historia męczennika”, dowiedziałam się, że książd Jerzy urodził się na Białostocczyźnie, w Okopach, w niezbyt zamożnej rodzinie. Jego rodzice, Marianna i Władysław, byli głęboko religijni. Oboje troszczyli się o religijne i patriotyczne wychowanie swych dzieci, bo mały Alfons Popiełuszko miał czworo rodzeństwa. Rodzina zajmowała się gospodarstwem rolnym. Byli pracowici i bardzo oddani swym obowiązkom, ale pamiętali przy tym o wartości Boga, narodu, ojczyzny. W takich okolicznościach wyrosł mały Alek (imię ks. Jerzego, które rodzice nadali mu podczas chrztu) do Alfonsa, jednak zmienił je w seminarium, ponieważ w Warszawie źle się kojarzyło). Życie ks. Popiełuszki było osadzone w tradycjach rodzinnych.



Zwiedzanie Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku przez uczestników projektu „Pogranicza”. Fot. Anna Pękuł

Ten zestaw przekazanych wartości umożliwił mu przetrwanie trudnych chwil, które czekały go w dalszym życiu. Milena Kindziuk w swojej książce pisze:

Zwyczałem domu była codzienna modlitwa.

Cała rodzina zbierała się przy małym ołtarzyku z figurką Matki Bożej przy oknie i klękała na wspólny pacierz. W srodę dodatkowo odmawiano Litanię do Matki Bożej, w piątek do Serca Pana Jezusa, a w sobotę modlono się do Matki Bożej Częstochowskiej. Alek znał na pamięć słowa Litanii Loretańskiej, którą śpiewano w maju, jak też tajemnicze różańca odmawiane przez cały rok.

Przyjrzyjmy się teraz kolejnemu etapowi życia Bogosławionego i wejdźmy do pomieszczenia poświęconego mu muzeum, gdzie wisi „żołnierski różaniec”, ułożony z wojskowych czapek. Młody Jurek po skończonym liceum w Suchowoli i po zdanej maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. Miał wiele powodów, żeby wybrać właśnie to seminarium. Głównymi były wielki autorytet Stefana kardynała Wyszyńskiego oraz kwestia finansowa. Ówczesny

Prymas Polski to wzór mądrości

oraz zawierzenia Bogu, z którego młody kleryk Popiełuszko czerpał podczas trudnych doświadczeń, które spotykały go w seminarium. W latach 1966 – 68 ks. Jerzy został wcielony do specjalnej jednostki dla kleryków w Bartoszycach w ramach odbywania służby wojskowej. Wiele szukan spotkało go ze strony dowódców choćby za noszenie łańcuszka czy różańca na palcu. Często musiał stać kilka godzin boso na wielostopniowym mrozie. Wpłynęło to negatywnie na jego zdrowie, z którym miał problemy podczas posługi duszpasterskiej. Jednak miał świadomość, że ci żołnierze, którzy katowali zarówno jego, jak i jego kolegów, też są ofiarami systemu komunistycznego. Jego wytrwałość zwierczona została po kilku latach „darem kapłaństwa”, jak to określili twórcy Żoliborskiego muzeum, prowadząc nas do kolejnej sali. W 1972 roku ksiądz Jerzy przyjął

święcenia kapłańskie

z rąk Prymasa Wyszyńskiego. Pierwszym miejscem posługi była parafia p.w. Trójcy św. w Żąbkach, kolejnymi: p.w. Matki Bożej Królowej Polski w Aninie, p.w. Dzieciątka Jezus, p.w. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. W ostatniej parafii posługiwał jako rezydent, ponieważ miał kłopoty ze zdrowiem. Szczególną uwagę poświęcał studentom medycyny i personelowi medycznemu, a potem współpracował z ludźmi pracy. Dużą rolę odegrał ks. Popiełuszko w środowisku Huty Warszawa oraz wszystkich robotników, którzy słuchali jego kazań i gromadzili się na odprawianych przez niego Mszach Św. i nabożeństwach. Był również kapłanem „Solidarności”. Sytuacja w kraju była coraz bardziej napięta.

13 grudnia 1981 roku

ogłoszono stan wojenny. Wtedy życie wielu ludzi, szczególnie przeciwników

ówczesnego systemu, było zagrożone, wielu je straciło. Kościół, a z nim ks. Jerzy, nie mógł stać w tej sytuacji obojętnie. 28 lutego 1982 roku odprawił pierwszą z cyklu słynnych Mszy św. za Ojczyznę. W wygłaszanych na tych mszach kazaniach patriotyczno-religijnych zawarł przesłanie

„Zło dobrem zwyciężaj”.

W parafii Św. Stanisława Kostki gromadziły się kilkutygodniowe tłumy, które w jego słowach odnajdywały niespotykaną w codzienności wolność i prawdę. W swoich zapiskach i przemyśleniach często cytował fragmenty biblijne. „Nie daj się pokonać złu, lecz sam dobrem zwyciężaj zło” pochodzi z Listu do Rzymian (12, 21). Tradycje rodzinne, autorytet wielkich Polaków, kardynała Wyszyńskiego czy Jana Pawła II oraz Pismo Św. to główne źródła rozmyślań ks. Popiełuszki, które wpływały na jego postępowanie i rolę w życiu ojczyzny. „Chyba bardziej niż kiedykolwiek jesteśmy dzisiaj świadkami i jednocześnie uczestnikami strasznego zaganiania ludzkości. Ciągły ruch, ciągły niepokój, ciągły lęk, ciągła gonitwa. [...] Zabiegany człowiek zamienia często słowo „chcę” i „powiniennem” na słowo „muszę”. Zmienia postawę osoby wolnej na postawę kogoś spętanego, półwolnika sterowanego przez cudze myśli i inicjatywy”. Tak ks. Jerzy pisze w notatkach, które wykorzystywał podczas mszy za Ojczyznę. Mimo że żył trzydzieści lat temu,

nadal aktualne są jego spostrzeżenia.

Także dziś zapominamy o podstawowych wartościach, o Bogu, nie różniama dobra od zła, a od tego powinna rozpocząć się nasza walka z tym, co pochodzi od szatana. W innym miejscu Bogosławiony pisze: „Chrystus potrzebny jest nam dzisiaj szczególnie, abysmy nie utracili prawdy, miłości, dobroci. [...] Pielęgnujmy więc w życiu naszym i naszych rodzin Ewangelię Jezusa Chrystusa. I sięgajmy po nią często, aby



Uczestnicy projektu „Pogranicza” w ECS.
Fot. na s. 9-10 Anna Pękul

umacniać nadzieję, utrwaląc podstawowe wartości życia”. Do tego nawołuje nas ksiądz Jerzy Popiełuszko, który życie zawierzył Bogu wzorem rodziców i autorytetów, co dawało mu radość oraz wolność. „Jako chrześcijanie zostaliśmy powołani do służenia światu, do tego, aby ów świat czynić lepszym i bardziej ludzkim. [...] Zaczynamy więc od siebie przemianę rzeczywistości. Skąd czerpać na to siły? Odpowiedź brzmi: „Spotkania z Nim [Kościółem Chrystusowym] to ciągłe dolewanie oliwy do lampki naszego życia duchowego, to ciągła dbałość o to, byśmy byli wartościową solą ziemi, byśmy swym postępowaniem oświetlali drogi życia, które, czy chcemy tego, czy nie chcemy, czy myślimy o tym, czy nie myślimy, prowadzi do spotkania w Bogu”.

Poczucie wspólnoty

Chrystusowej oraz Ewangelia i sakramenty zapewniają nie tylko wolność, ale siłę i odwagę do stawiania czoła złu oraz odpowiadania na nie dobrem na wzór samego Boga. „Bóg zawsze odpowiada dobrocią. A my? Probujmy nieść Boga w swoje środowisko. Jednak nikt nie mówi, że będzie łatwo trwać w Jego nauce. W dobrej i złej dobie naszego życia mamy możliwość być apostołami Chrystusa. „Bezbożnik zachowuje się tak, jak „życie leci”. Gdy zjawia się dobry prąd, wówczas czyni dobro, gdy natomiast natopyka zło, czyni zło”.

O złu jako przemoc fizycznej czy bezwzględnej inwigilacji, która była stosowana wobec niego przez władze komunistyczne, ksiądz Jerzy



miął również wiele przemysleń. „Młodzież musi być mądrzejsza, społeczeństwo musi być mądrzejsze od tych, co szermują argumentem pałki”. Argumentem siły przeciwstawiał takie, które mieściły się w zakresie dobra. Znał historię jego życia, gdy w Wigilię 1982 roku udał się na posterunek wojskowy na Żoliborzu i rozdawał opłatki żołnierzom. Wiedział, że stali tam z jego powodu. Tym bardziej zrobiło mu się ich żal. Było to dziwne dla społeczności tej dzielnicy, ale ks. Jerzy stosował w swym życiu zasady, które głosił. To dawało mu wolność. Pokazywał, w jaki sposób być wolnym. „Wiara przynosi najprawdziwszą wolność”.

W muzeum na Żoliborzu szczególnie wstrząsające wrażenie zrobiła na mnie sala

„Golgota”.

Strzępy ubrań zamordowanego ks. Jerzego oraz narzędzia zbrodni. Wszystko to, czego kiedyś się bałam, stało się teraz dla mnie świadectwem, dlatego że mogłam tego wielkiego człowieka poznać od początku. Podczas swego ostatniego nabożeństwa w kościele Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy ksiądz Jerzy mówił o zwyciężaniu zła dobrem. Milena Kindziuk w książce pt. Matka Świętego” opisuje, że rozważał słowa Jana Pawła II i kardynała Wyszyńskiego: „Tylko ten może zwyciężyć zło, kto sam jest bogaty w dobro”. „Zwyciężyć zło dobrem to zachować wierność Prawdzie”. „Prawda jednak jest nieśmiertelna, a kłamstwo ginie szybką śmiercią. [...] Chrystus wybrał niewielu do głoszenia prawdy. Tylko słów kłamstwa musi być dużo, bo kłamstwo jest detaliczne i sklepikarskie, zmienia się jak towar na półkach”. Mając świadomość, że podczas swej ostatniej podróży jest śledzony oraz będąc przygotowany na śmierć, mówił: „Módlmy się, będziemy wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i

przemocy.” Nie chciał uciekać i buntować się przeciwko Bogu. Nie chciał uciekać od swych prześladowców. Mężnie wyzwał Chrystusa i

umiowanie prawdy i wolności

do samego końca życia. Żył w poczuciu niebezpieczeństwa, a jednak nie skorzystał z propozycji wyjazdu na studia zagraniczne, którą otrzymał od Prymasa w celu ratowania życia. Nie chciał dać za wygraną złu. Walczył z nim, nie siłą fizyczną, ale jakże piękną nauką dobra. Wiedział, że jeśli kocha Boga, nie musi się bać. W 1 Liście św. Pawła do Koryntian czytamy: „Błogosławimy, gdy nam złoścą, znosimy, gdy nas prześladowają; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają”(4,12). Podobnie ks. Popietuszek potrafił pozytywnie odpowiadać na wszystko, co go spotykało. Wiedział, że *Jeśli Bóg z nami, ktoż przeciwko nam?* (1 List św. Pawła do Rzymian, 8, 31). Niczym ukrzyżowany Chrystus na Golgocie - wybaczył swoim oprawcom, *bo nie wiedzieli co czynią*, (Łk 23, 34 a).

Uczył pojednania:

„Jeżeli podajesz rękę do pojednania, nie trzymaj w niej narzędzi do zadawania cierpienia i bólu”. Świadomość, że zło czyni nasze życie nieautentycznym, była dla niego napedem do poświęcenia się prawdzie, a wiara w to, że śmierć nie jest końcem, ale początkiem nowego, innego niż dotychczas życia, dawała mu nadzieję i chęć do walki ze złem.

„Odszedł Pasterz dobry”

to sala muzealna upamiętniająca pogrzeb ks. Jerzego. Obecność około miliona ludzi potwierdza rolę ks. Jerzego jako sługi prawdy i wolności. Wielu ludzi pielgrzymowało do grobu ks. Jerzego: począwszy od Jana Pawła II, poprzez głowy państw, skończywszy na miesz-

kańcach Warszawy. Wszyscy rozumieli i podkreślali, że dobro, jakie zaszczerpili w nich ks. Popietuszek, może teraz owocować. Świadectwa łask, jakie ludzie otrzymali za przyczyną ks. Jerzego, pomogły zakończyć proces beatyfikacyjny i ogłosić go uroczystie błogosławionym 6 czerwca 2010 roku w Warszawie. Kolejne cuda i nawrocenia to dalsza postęga ks. Jerzego jako promotora prawdy i wolności. Gdy ks. Jerzy w swoich zapiskach analizuje słowo „służba”, pisze:

Słowo służba.

Dziś ono nie budzi najlepszych skojarzeń, choć bez niego życie traci swe podstawy. [...] Swe obowiązki tylko wtedy traktujemy odpowiedzialnie, gdy wykonujemy je jako służbę wobec najbliższych, ale też wobec narodu i świata”. Ks. Popietuszek w pełni służył bliźnim i Chrystusowi. Zrealizował powierzone mu przez Boga zadanie właśnie poprzez codzienne obowiązki i świadectwo własnego życia. Zrezygnował z wygody i bezpieczeństwa, bo żył w imię wyższych wartości i do tego nawoływał. Pokazywał, że najważniejsze jest dobro, ono ma być drogowskazem dla człowieka i środkiem do walki ze złem. Jego wskazówki, przemyślenia i kazania dawały ludziom bezradnym wobec komunizmu poczucie wolności. Nadal też są aktualne i każdy może z nich czerpać. Sądzę, że są nieprzemijające, ponieważ oparte są na Chrystusie i Jego Ewangeli. Błogosławiony ksiądz Jerzy Popietuszek jest wielkim autorytetem naszych czasów.

Wychodząc z muzeum wiedziałam już, czy człowiek ma wpływ na swoje życie...

Dominika Strąk

Fot. Poniżej: Ukraińcy w dniu odsłonięcia pomnika Ignacego Jana Paderewskiego w Łochowie 11 XI 2014 r.

